

Mieczysław Gogacz

Antropologiczne i etyczne podstawy ochrony przyrody

Studia Philosophiae Christianae 29/2, 137-146

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sposób do kierunku analiz tomizmu egzystencjalnego³⁷. Faktycznie jednak nie wychodzi poza korygowaną przez Akwinatę arystotelesowską koncepcję hylemorfizmu, zupełnie nie uwzględniając wpływu aktu istnienia oraz faktu osoby. Mimo więc niewątpliwej wartości wielu analiz, zawartych w omawianych tutaj publikacjach, myśl Kalinowskiego wiązać należy raczej z orientacją esencjalizującą w tomizmie egzystencjalnym³⁸.

3. PODSUMOWANIE ZREFEROWANYCH POGLĄDÓW

Podsumowując zreferowane wyżej poglądy należy zwrócić uwagę na obecne w nich główne akcenty, wyznaczające rozumienie ciała ludzkiego.

Świeżawski uważa, że ciałem w najściślejszym sensie jest sama materia pierwsza, która jest czystą możliwością i wymaga określenia ze strony aktu formy. Wszelkie ujęcia dotyczące właściwości cielesnych dotyczą więc już nie materii pierwszej, ale materii aktualizowanej przez formę-duszę.

Kalinowski uważa, że trzeba zawsze odróżniać materię pierwszą, która należy wraz z duszą do istoty człowieka, oraz ciało, które jest aktualizowaną przez duszę materią, ujętą jednak wraz z wywołanymi w niej wymiarami oraz innymi własnościami fizycznymi. W związku z tym twierdzi, że to forma konstytuuje ciało aktualizując materię.

Zauważmy, że te pierwsze w polskim tomizmie egzystencjalnym formuły metafizycznej koncepcji ciała ludzkiego są jeszcze faktycznie ograniczone esencjalizmem w wersji arystotelesowskiego hylemorfizmu. Głównym osiągnięciem jest dokonane przez Kalinowskiego odróżnienie materii i ciała. W poglądach obu autorów nie uwyraźniają się jednak główne akcenty własnej myśli św. Tomasza. Referowane ujęcia są zatem swoistym podsumowaniem tradycyjnych ujęć podręcznikowych, wniesionym do tomizmu egzystencjalnego. Powodują u ich odbiorcy potrzebę dalszego precyzowania filozoficznej teorii ciała ludzkiego.

MIECZYŚLAW GOGACZ

ANTROPOLOGICZNE I ETYCZNE PODSTAWY OCHRONY PRZYRODY

1. RÓŻNICA MIĘDZY ISTOTĄ CZŁOWIEKA I JEGO NATURĄ JAKO WIĘZIĄ ZE ŚWIATEM BYTÓW

W rozważaniach o środowisku nie można pominąć rozważań o człowieku. I odwrotnie, w rozważaniach o człowieku należy podjąć temat środowiska, w którym człowiek rodzi się, żyje, rozwija fizycznie i duchowo, z czasem umiera. Nie jest to tylko zalecenie aksjologiczne, że

³⁷ Por. J. Kalinowski: *O człowieku i arystotelizmie chrześcijańskim (Na temat polemiki R. Lahaye'a z Cl. Tresmontantem)*, w: *Aby poznać Boga i człowieka*, cz. 2.: *O człowieku dziś*, 119—125.

³⁸ Por. M. Gogacz: *Tomizm egzystencjalny...*, 75.

mianowicie takie rozważania są cenne, pouczające, właśnie wartościowe. Jest to wprost ujęcie człowieka i zarazem jego relacji, człowieka więc w tym, kim jest i w wyznaczanych przez niego, a zarazem podejmowanych powiązaniach z innymi niż on bytami. Jest to ujęcie człowieka w aspekcie jego istoty i w aspekcie jego natury.

Zauważmy tu, że istota jest tym, co człowieka stanowi. Jest zespołem tych pierwotnych tworzyw, które powodują to, kim jest człowiek lub czym jest dany byt. Jest więc istota powodem lub pryncypium tożsamości człowieka, zresztą każdego bytu.

Przy okazji dodajmy, że powodem lub pryncypium realności człowieka, tego, że jest, jest istnienie.

Człowieka więc w jego realności wyznacza właściwe mu, w nim zawarte istnienie, a w jego tożsamości, w tym, kim jest, wyznacza go jego istota.

Tak ukonstytuowany człowiek, w stanowiących go, urealnających i tożsamociujących powodach lub pryncypiach, jest podmiotem więzi lub relacji z innymi bytami. Jest podmiotem mawiającym relacje i podmiotem podlegającym nawiązywanym z nami przez inne byty relacjom.

I dopowiedzmy, że natura jest właśnie istotą w jej relacjach z innymi bytami. Natura człowieka to on, człowiek, powiązany swą istotą z innymi bytami. Powiązany jednak nie istotowo, lecz przypadłościowo. Znaczy to, że powiązania istoty z innymi bytami nie współstanowią tej istoty, nie współstanowią człowieka jako kompozycji pryncypiów, tego, kim jest i że jest, że istnieje. Współstanowią jednak człowieka w jego przypadłościowym wyposażeniu, wspartym na istocie, również w nim ważnym jak istota, jak to, kim jest. To przypadłościowe wyposażenie człowieka jest w nim przejawianiem się istoty, jej udostępnianiem się innym bytom. Jest to więc przejawianie się potrzebne człowiekowi, gdyż wyznaczone przez jego istotę.

Podkreślmy tu, że pełny, bytowo samodzielny człowiek jest w swej strukturze istnieniem. zapoczątkowującym i urealnającym właściwą sobie istotę, która podmiotuje wyznaczone przez siebie i podejmowane relacje z innymi bytami. Ze względu na te relacje mówimy o naturze człowieka.

Relacje, przejawiające istotę człowieka i czyniące ją naturą, są więc z pozycji natury tak ważne, że mówi się nawet o społecznej naturze człowieka. Jest to słuszne. Nie należy tylko utożsamiać natury z istotą.

Utożsamienie istoty z naturą prowadzi do odczytania człowieka jako sumy relacji, jego działań, zachowań i powiązań. Człowiek wtedy nie jest osobnym, samodzielnym bytem, autorem swych odniesień, lecz częścią wielkiej całości procesów. częścią kosmosu, co błędnie głoszą różne współczesne kierunki filozoficzne. Zresztą nie można wtedy odróżnić człowieka od innej części kosmosu. Odróżnia się go więc w filozofiach współczesnych poprzez wartości, które wybiera. Wybierając wartości jest podmiotem, który wybiera. Jest człowiek, rzeczywistość, podmiotem, osobnym bytem w stanowiących go pryncypiach, w istnieniu i w istocie, która jest w człowieku przyczyną podmiotowania relacji. Nie należy więc utożsamiać istoty z naturą.

Nie należy też radykalnie oddzielać natury od istoty człowieka. Człowiek wtedy, jako sama w sobie istota bez relacji, byłby izolowany, samotny. Właśnie istota człowieka skłania do podjęcia relacji, właściwych człowiekowi, zgodnych z tym, kim jest.

Podjęcie lub nawiązanie relacji, nieproporcjonalnych do istoty człowieka, niezgodnych z tą istotą, jest ostatecznie — w pozycjach eschatycznych — potępieniem czyli oddzieleniem od tego, co odpowiada człowiekowi. Jest to, jak pisze Tomasz z Akwinu, połączenie się duszy z ogniem, a nie z ciałem, połączenie zresztą nie istotowe, lecz przypadłościowe. Jest to bezsensowne kształtowanie natury człowieka, gdyż niezgodnej z jego istotą. W pozycjach nie eschatycznych, ostatecznych, lecz doczesnych, ziemskich, dotyczących ludzkiego ciała i osobowości człowieka, to oddzielenie od tego, co odpowiada człowiekowi, kształtowanie natury niezgodnej z istotą człowieka ma postać niszczenia naturalnego środowiska człowieka.

Trzeba więc chronić naturalne środowisko człowieka zarówno w jego wymiarze doczesnym, jak i wiecznym. Trzeba kształtować naturę człowieka zgodnie z jego istotą.

Uwyrażnienie takiego tematu wymaga staranniejszego rozważenia wpływu na nas bytów, które nas otaczają. Ten wpływ ukażą tylko z pozycji antropologii filozoficznej w kontekście przyczyn zewnętrznych duszy i ciała człowieka oraz w temacie relacji osobowych wiążących człowieka jako osobę z innymi osobami, z ludźmi i z Bogiem. Wprowadzi nas to w podstawy etyki chronienia osób i w wyjściowe problemy chrześcijańskiej ascetyki, głównie w temat ciemnej nocy duszy czy — zwyczajnie mówiąc — w temat sposobów przezwyciężenia kryzysu religijnego, który jest zawsze kryzysem miłości.

2. PRZYCZYNY POWSTAWANIA DUSZY I CIAŁA CZŁOWIEKA

Powtórzmy najpierw, że pełny bytowo samodzielny człowiek jest w swej strukturze istnieniem z istotą. Istnienie zapoczątkowuje człowieka jako byt i urealnia w nim istotę. Istnienie jest więc w człowieku powodem jego realności, tego, że jest. Istota jest w człowieku powodem jego tożsamości, tego, czym jest. To, czym jest człowiek, jego istota, jest duszą i ciałem.

W ten właśnie sposób możemy krótko opisać to, co zawiera się w człowieku. Możemy ująć go w jego strukturze.

Pytamy jednak o genezę tych stanowiących człowieka jego wewnętrznych pryncypiów, o genezę tego, co zawiera się w człowieku. Chcemy go ująć genetycznie. Jest to ujęcie z pozycji zewnętrznych przyczyn człowieka, potrzebne nam zrozumienie naszej odrębności w środowiskowych uwikłaniach.

Dzięki szczegółowej analizie metafizycznej dowiadujemy się, że zapoczątkowujące człowieka istnienie zostało stworzone przez Boga, który jest samym w sobie, niepochođnym, Samoistnym Istnieniem.

To stworzenie przez Boga istnienie ma moc urealnienia, a więc wywołania przez siebie i w sobie istoty, jako zależnej od siebie w realności sfery możliwościowej, realnej, lecz niezróżnicowanej. Różnicują ją, kształtują zewnętrzne wobec nas byty przygodne. Znaczący to, że swościę przymuszają współstanowiący nas akt istnienia, by na ich miarę zaktualizował istotę człowieka, czyli dopuścił to oddziaływanie na istotę i wywołaną kompozycję uznał za swoją. Stworzony akt istnienia, pochodny od Boga, współpracuje więc z przygodnymi przyczynami

zewnątrznymi stanowiącej nas istoty. Aktualizuje naszą istotę taką, jaką wyznaczyły przygodne przyczyny zewnętrzne.

Samą istotą człowieka, jako wywołany przez te przyczyny skutek, wskazuje, jakie to są przyczyny. Poszukujemy tych zewnętrznych przyczyn istoty człowieka.

Istota człowieka jest duszą i ciałem.

Dusza człowieka to ogarnięta naszym istnieniem ta część istoty, która jest rozumną zasadą ciała. Jako rozumna zasada, a więc jako coś różnego od ciała, musiała być wyznaczona i ukształtowana przez różne od ciała substancje. Została wyznaczona w swej istotowej warstwie przez samodzielne byty niecielesne czyli przez aniołów. Tę istotową strukturę ogarnia realnością stworzony przez Boga nasz akt istnienia. Przez nasz akt istnienia — stwarzając i dając mu moc urealniania — Bóg zarazem stwarza duszę, gdyż właśnie stworzony akt istnienia urealnia i aktualizuje istotę.

Bóg więc stwarza akt istnienia człowieka. To stworzone istnienie urealnia istotę, a w niej aktualizuje duszę. Istniejąca dusza człowieka jest w nas zasadą czyli powodem ludzkiego charakteru ciała. Wpływa więc na tę część istotowej warstwy, która podlega wpływowi zarazem przygodnych przyczyn zewnętrznych, zawierających w sobie materię. W wyniku współpracy duszy i zawierających materię bytów przygodnych nasz akt istnienia aktualizuje ciało człowieka.

Ciało człowieka to ogarnięta przez duszę ta część istoty, która jest w nas materią, podmiotującą przypadłości fizyczne. Ciałem jest więc należąca do istoty człowieka materia i zarazem podmiotowany przez materię zespół przypadłości fizycznych.

Dusza i ciało, a więc cała istota człowieka, podmiotuje przypadłości, a wśród nich wyznaczone przez siebie i podejmowane relacje z innymi bytami. Dusza swą intelektualną możliwością podmiotuje relacje poznania i relacje decyzji. Ciało swą materią podmiotuje relacje fizyczne. Ponadto dzięki związkowi duszy z ciałem powstają w nas emocje i uczucia, które są także relacjami. Dusza i ciało, jako podmiotujące przypadłości i relacje, stanowią naturę człowieka.

Zwróćmy w tych rozważaniach uwagę na rolę, jaką pełnią wobec nas przygodne przyczyny zewnętrzne, te więc, które kształtują najpierw istotę człowieka. Dla duszy człowieka są to aniołowie. Dla ludzkiego ciała są to kody genetyczne rodziców, cząstki materii w postaci tlenu, w ogóle powietrze, woda, ciepło, pożywienie.

Aby więc w naszej istocie ukształtowała się dusza, muszą oddziaływać na naszą istotę aniołowie.

Aby w tej istocie ukształtowało się ciało, stanowiące materię i wsparte na niej przypadłości fizyczne, muszą oddziaływać na naszą istotę byty przygodne, zawierające w sobie materię.

Zauważmy, że zespół przyczyn zewnętrznych, powodujących powstanie człowieka, jest ogromnie bogaty.

Najpierw Bóg stwarza osobny dla każdego z nas akt istnienia. Ten stworzony akt istnienia — udzieloną mu przez Boga mocą — urealnia w nas sferę możliwościową czyli niezorganizowaną podstawę tożsamości człowieka. Na tę podstawę wpływają aniołowie, by ukształtowała się dusza, i wpływają zarazem byty zawierające w sobie materię.

Ta w nich materia podlega różnym bytom, które wywołują w niej właściwe lub niszczące przypadłości. Tymi układami przypadłości wpływają one na zawartą w nas materię, która wyzwała w sobie podobne przypadłości. Komponuje się nasze ciało na miarę oddziałują-

cych na naszą istotę bytów materialnych. Tworzy się natura ciała jako materia w powiązaniu z oddziałującymi na nas bytami materialnymi.

Ten opis powstawania ludzkiego ciała jako należącej do istoty człowieka materii, na której wspierają się przypadłości fizyczne, ukazują nam, jak dalece i jak głęboko nasze ciało zależy od środowiska naturalnego, w którym kształtuje się poczęty człowiek.

Takie mamy ciało, jakie są kody genetyczne rodziców, tlen, w ogóle powietrze, woda, ciepło, pożywienie. Uszkodzone kody genetyczne, zanieczyszczone powietrze, zatruta woda, brak tlenu i ciepła, niewłaściwe pożywienie powodują, że nasze ciało jest niezdrowe, zniekształcone, uszkodzone, z trudem przekazujące bogactwo duszy.

Jakie środowisko fizyczne, takie ciało człowieka. Chore, zniekształcone środowisko kształtuje chore, zniekształcone ciało ludzkie.

Zauważmy to, że nasze ciała są kompozycją materii oraz wspartych na niej przypadłości, zarazem też wszystkich wpływających na te przypadłości fizycznych przyczyn zewnętrznych. W swym ciele nosimy przygodne przyczyny zewnętrzne jako wciąż nam potrzebne, przenikające nas katalizatory procesów chemicznych, fizycznych, fizjologicznych. Środowisko tak mocno uzależnia nas od siebie, że aż staje się w nas pozorną lecz widzialną częścią naszego ciała. Współstanowi naturę naszego ciała.

Naprawdę więc, jakie środowisko fizyczne, takie ciało człowieka.

Z tych metafizycznych rozważań wynika, że niszczenie środowiska jest atakiem na zdrowie i życie człowieka, na jego kształt i wygląd, na zdolność ujmowania przez ciało bogactwa duszy. Ukształtowany system nerwowy w jego subtelnej wrażliwości na otaczające nas byty często nie pozwala intelektowi do końca rozpoznać budowy bytów, prawidłowo odnaleźć powiązań i zależności między bytami, układu przyczyn, a wśród nich obecności Boga. Powstają więc takie uszkodzone obrazy świata, niepełne opisy filozoficzne. Człowiek uzupełnia je swymi ocenami, wiąże je z wąsko pojętymi wartościami. Sytuuje się w nadziei, w dążeniu, a nie w miłości i w jej spełnieniu, którym jest współobecność z osobami, a więc z ludźmi i z Bogiem. Uszkodzenie ciała utrudnia człowiekowi głoszenie chwały Bożej.

Pełne bowiem środowisko człowieka to nie tylko przygodne byty materialne. To także i głównie osoby. Przygodne byty materialne wyznaczają i chronią, lub niszczą nasze ciało. Osoby wyznaczają i chronią lub niszczą nasze życie duchowe.

Może dlatego wśród przygodnych przyczyn zewnętrznych Bóg — Stwórca naszego istnienia tak doniosłą rolę wyznaczył rodzicom, a głównie osobie matki.

Człowiek ukonstytuowany z istnienia i istoty, która jest duszą i materią, nabywa przypadłościowego uposażenia w organizmie matki. Tam, w ludzkim środowisku, kształtuje się ciało człowieka jako ciało ludzkie. Organizm matki chroni ciało dziecka przed złym wpływem środowiska. Nie zawsze uchroni je do końca. Nadaje jednak ciału cechę powiązań z duszą. Wpływa na emocje i uczucia dziecka. A będąc osobą matka kształtuje w dziecku emocje i uczucia na miarę osoby. Z tego powodu macierzyństwo jest doniosłą rolą we wspólnotcie osób. Jest właściwym pięknym kobiety. A dla dziecka zawsze znakiem domu, gdyż domem osób są osoby, a wtórnie rzeczy i przyroda.

Przyroda i rzeczy chronią w trwaniu życie człowieka. Osoby chronią to życie w wymiarze ludzkim, osobowym.

3. CZŁOWIEK JAKO OSOBA I RELACJE OSOBOWE STANOWIĄCE HUMANIZM I RELIGIĘ

Rozważmy teraz osobowy aspekt człowieka.

Każdy człowiek jest osobą. Znaczy to, że stworzony dla nas i współstanowiący nas z istotą akt istnienia wyzwala w naszej duszy jako zasadzie ciała zarazem intelektualność. Istnienie więc i intelektualność stanowią osobę, to znaczy pełny, samowystarczalny byt, który jest autorem poznania i decyzji, przejawiających istotę. Nie jesteśmy jednak tylko istotą. Współstanowi nas także istnienie, które przejawia się w osobach jako ich odrębność, jedność, realność, otwartość nazywania prawdą, wywoływanie akceptacji nazywane dobrem, ponadto piękno. Na tych przejawach istnienia wspierają się relacje istnieniowe, tak jak na przejawach istoty, a mianowicie na intelektualności i woli wspierają się relacje istotowe.

Osobę więc w jej naturze przejawiają i współstanowią nie tylko relacje istotowe jak poznanie i decyzja, wsparte na naszym intelekcie i woli, lecz także relacje istnieniowe jak miłość, wiara, nadzieja, wsparte na naszej realności, prawdzie i dobru.

Człowiek już w organizmie matki jest otoczony relacją miłości, wiary i nadziei. Te relacje chronią dziecko, jego życie i rozwój. I jeszcze długo po urodzeniu dziecko żyje i rozwija się w tych relacjach. Dopiero z czasem sam odwzajemnia miłość, wiarę i nadzieję, a później zaczyna chronić siebie i innych poznaniem i decyzjami. Niekiedy dziecko z uszkodzonym ciałem w jego systemie nerwowym, dziecko niedorozwinięte, nigdy nie dojdzie do korzystania z samodzielnego poznania i decyzji. Żyje dzięki naszej miłości, wierze i nadziei i — jak wiemy dziś od psychologów — te relacje odwzajemnia. Są więc one doniosłe i ważne. Są w nas pierwsze, gdyż pierwsze w nas jest istnienie.

Środowiskiem osób są osoby w ich miłości, wierze i nadziei, zarazem przygodne byty materialne.

Aby ochronić człowieka, trzeba chronić wiążącą ludzi miłość, ich wiarę w człowieka i Boga, ich nadzieję pokładaną w osobach. Trzeba zarazem chronić powietrze, wodę, ciepło i pożywienie, potrzebny naszemu istnieniu świat przyrody.

Ochrona środowiska ujawnia tu dwa swoje działy:

a) Jest to chronienie wśród ludzi miłości, wiary i nadziei, wspartych na realności, prawdzie i dobru, przejawiających istnienie osób i wszystkich bytów. To chronienie osób, ich istnienia, zarazem chronienie istnienia wszystkich bytów, by trwała miłość, wiara i nadzieja, jest tworzeniem w świecie humanizmu.

Ochrona środowiska to ochrona humanizmu.

b) Zarazem ochrona środowiska jest chronieniem przyrody, od której zależy ukształtowanie i trwanie ciała, należącego w podmiotującej je materii, do istoty osób i wszystkich bytów, nawet gdy ich dusze, czyli formy ich ciał, nie są rozumne. Mogą przecież niewłaściwie być zbudowane także ciała ryb, zwierząt, roślin, a wśród nich zbóż, z których tworzymy chleb, potrzebny nam do obiadu i sprawowania Eucharystii.

Ochrona środowiska to zarazem ochrona wszystkich bytów, w których istocie nie występuje intelekt, bytów nazywanych przyrodą.

Wprowadźmy tu akcent emocjonalny: Jakże niegodne człowieka, wprost bliskie kłamstwu jest zatrucie zbóż, z których utworzony chleb

wniesiemy na stół eucharystyczny. Eucharystia, która wyzwała nas z grzechu i wprowadza w jedność Kościoła, będzie w swym znaku fizycznym przez zatrute zboża niszczyła nasze zdrowie i życie. To naprawdę niegodne człowieka.

4. ROLA PIĘKNA PRZYRODY W CIEMNEJ NOCY MIŁOŚCI

Ten akcent emocjonalny wprowadza nas w nowy, ważny temat ascetyczny, to znaczy w temat wychowania religijnego.

Przypomnijmy, że chronienie osób, chronienie istnienia i chronienie wspartych na przejawach istnienia relacji miłości, wiary i nadziei, zarazem chronienie tych przejawów, które są realnością, prawdą i dobrem, to tworzenie i chronienie humanizmu.

Osobą jest człowiek. Osobą jest także anioł i osobą jest Bóg. Chronienie osób obejmuje więc także ochronę aniołów i Boga. Obejmuje więc ochronę religii.

Religią jest bowiem zespół relacji miłości, wiary i nadziei, łączących nas z Bogiem. Są to relacje realne, oparte na przejawach istnienia człowieka i Boga, oparte na realności, prawdzie i dobru.

Gdy człowieka z ludźmi łączy miłość, wiara i nadzieja, powstaje humanizm. Gdy człowieka łączy z Bogiem miłość, wiara i nadzieja powstaje religia.

Relacja jest bytowaniem wspartym na dwu bytach. Treść relacji jest taka, jakie są byty, połączone relacją. Gdy relacja miłości łączy ludzi, treść tej relacji jest ludzka. Gdy relacja miłości łączy człowieka z Bogiem, treść relacji z naszej strony jest ludzka, ze strony Boga jest nadludzka, nadprzyrodzona.

Treść relacji, wnoszona przez osoby ludzkie, wymaga uzgodnienia. Proces uzgodnienia jest niekiedy trudny. Nazywamy to kryzysem miłości. Podobnie treść relacji, wnoszona przez człowieka i wnoszona przez Boga, wymaga uzgodnienia. Proces tego uzgadniania jest niekiedy trudny, nawet bardzo trudny, gdy nie znamy dobrze prawd wiary, gdy nie wiemy nic o oczyszczeniu czynnym i oczyszczeniu biernym, czyli o tym, że życie religijne musi w nas ukształtować Duch Święty według pomysłu Boga i że wtedy musimy wycofać swój pomysł naszych odniesień do Boga. Wydaje się nam wówczas, że ginie nasze życie religijne. Zmienia się nasza modlitwa, postać wiary. Nazywa się to kryzysem wiary, a mistycy nazywają ten okres w życiu religijnym ciemną nocą miłości. Jest to więc tylko ciemna noc, a nie utrata wiary, nadziei i miłości. Ciemna noc, gdyż nie wiemy, czy trwa nasze życie religijne, skoro jest ono w nas inne niż to, co mówili nam katecheci i spowiednicy, podający najprostsze informacje. Nie mamy w sobie pełniejszych informacji. I zamiast ich szukać w metafizyce człowieka i w teologii dogmatycznej ufając wciąż Bogu, załamujemy się. Cierpimy, że utraciliśmy wiarę lub gasimy w sobie cierpienie i tęsknotę do Boga nabywając mylnego przekonania, podsuwanego przez błędne filozofie, że Bóg nie istnieje. Tymczasem Bóg istnieje, a w nas trwa tylko ciemna noc.

Zapamiętajmy choćby tylko tyle, że znakiem trwania relacji z Bogiem jest tęsknota do Boga, nawet gdy zawali się w nas jakaś postać wiary, nadziei lub miłości. Trzeba to przeczekać, przetrwać ciemną noc do czasu, aż Duch Święty przez dar rozumu pozwoli naszemu intelektowi zrozumieć do końca prawdy wiary, a inne dary Ducha Świę-

tego umocnią naszą wolę tak, że uzna ona projekt i wolę Boga za własny projekt i treść swych decyzji.

Teśknota do Boga, która staje się odmianą modlitwy, jest znakiem, że Bóg tylko przemienia nasze z Nim więzi.

Znamy ten proces przemian. Jest on w tradycji Kościoła. I dzięki mądrości Kościoła możemy go przezwyciężyć. Znaczy to, że możemy dowiedzieć się, na czym on polega i jak przebiega. Wyprowadza nas z niego sam Bóg. Musimy jednak przyjąć propozycję Boga, poddać się biernie oczyszczeniu dokonywanemu w nas przez Boga. Musimy więc przygotować do tych przemian duszę i ciało.

Bóg kształtuje nasze z Nim więzi, to znaczy wypełnia relacje z nami wnoszonym przez siebie swym życiem nadprzyrodzonym. My musimy nauczyć się nie narzucania Bogu swych pomysłów. Bronimy ich jednak, gdyż często uważamy, że wewnętrzny pokój, skupienie, radość są znakami trwania życia religijnego. Bóg kieruje nas do siebie, musimy zdystansować pokój, skupienie, radość. Na ich miejsce wchodzi niepokój, rozproszenie, nawet smutek. Skupiamy na nich uwagę, a nie na Bogu. Uważamy teraz niepokój, rozproszenie, smutek za coś ważnego, za naszą samotną osobowość bez Boga. Tymczasem jest to w nas tylko ciemna noc. Trzeba w niej także samemu się bronić. Bóg chroni nasze realne z nim relacje, a nie nasze nastroje.- Wielcy wychowawcy życia religijnego bronią nas przed tymi nastrojami, które mogą doprowadzić do utraty teśknoty.

Te złe nastroje, niepokój, rozproszenie, smutek, są skutkiem zaniedbania uczuć. Trzeba więc je scalić, skoro nie czyni tego intelekt, zaatakowany brakiem wiedzy o Bogu i o życiu religijnym, jeszcze nie wzmocnionym darem rozumu. Trzeba chronić uczucia, gdyż pozbawione koordynującej je siły prawdy, udzielanej przez intelekt, pójdą za wielością celów, ukazywanych przez otaczające nas byty, łatwo dostępne poznaniu zmysłowemu. Zaczniemy chcieć wszystkiego, jak dzieci, a nie tego, co najlepsze i prawdziwe.

Gdy intelekt, zajęty kryzysem wiary, nie scala uczuć, trzeba je poddać sile piękna. Tak radzą wielcy mistycy.

Zobaczymy, że klasztory są budowane w pięknych krajobrazach, że i klasztory i kościoły wypełnia się dziełami sztuki. Piękno bowiem scala uczucia. Klasztory i kościoły zgromadzonym pięknem pomagają nam w przetrwaniu ciemnej nocy miłości.

Piękno to ład, harmonia, proporcja części, to, co w rzeczach konieczne, jasność i czytelność tego, czym coś jest.

Nie uzyskamy scalenia uczuć, gdy będzie nas otaczał nieład, bezsens, nagromadzenie zbytecznych rzeczy, dysproporcja między ważnym i nieważnym, zamazana struktura bytów i rzeczy, ich karłowatość, przewaga cech zakrywających to, czym coś jest. Uszkodzone systemy nerwowe i mózgi, utrudniające intelektowi poznanie, a woli decyzje, dadzą nam himeryczną muzykę, szkodzącą zdrowiu architekturę, dziwaczną plastykę i technikę. Zakłócenie harmonii w przyrodzie zatruje wodę, powietrze i żywność. Ciała ludzkie przybiorą kształty nieharmonijne, brzydkie. Otoczy nas brzydota, nieład, bezsens. Nie mają one mocy scalania uczuć i przeżyć. Utrudnią przetrwanie ciemnej nocy miłości. Zagrożą normalnemu rozwojowi życia religijnego czyli więzi osobowej z Bogiem przez miłość, wiarę i nadzieję.

Dopowiedzmy, że zagrożą normalnemu rozwojowi miłości wśród ludzi, rozwojowi wiary, zaufania, pokładania w ludziach nadziei.

Ochrona środowiska bytów, wszystkich bytów, którą wzajemnie

kształtują w sobie materialne wyposażenie swych istot, jest zarazem ochroną człowieka, humanizmu i religii jako realnych więzi ludzi z Bogiem.

Ochrona środowiska jest więc ochroną natury bytów, zarazem ochroną ich istnienia, a tym samym wspomaganie trwania prawidłowych relacji między osobami, głównie wtedy, gdy z powodu naszej niedoskonałości, pojawi się kryzys relacji osobowych, ciemna noc miłości.

Dopowiedzmy ponadto, że piękno, właściwe przyrodzie i dziełom człowieka, owszem, scali nasze uczucia. To scalenie nie jest jednak pełnym przezwyciężeniem ciemnej nocy. Potrzebne jest także uwolnienie od lęku, od zawstyżenia z powodu niepowodzeń, od smutku, uchronienie przed utratą celów życia, przed całkowitym załamaniem się, przed rozpaczą. Muszą być osoby, umiejące poradzić, podjąć zwierzenia. Muszą być osoby mądre i dobre. Nie będzie takich osób, gdy wypadnie nam rosnąć w zafałszowanej kulturze i wśród bytów niszczących przypadłościową strukturę naszych ciał. Intelpekt nie rozpozna wtedy tego, co ważniejsze i mniej ważne, nie rozpozna zależności przyczynowych. Skutek uzna za przyczynę, a zniekształcenia i bezład za normalność i harmonię.

5. PODSTAWY ETYCZNE CHRONIENIA HUMANIZMU, RELIGII I BYTÓW JAKO ŚRODOWISKA OSÓB

We wnioskach zdążajmy do wyrażenia podstaw etyki chronienia osób i wyjściowych problemów ascetyki chrześcijańskiej, ukazującej sposoby przezwyciężania kryzysu religijnego, który jest zawsze kryzysem miłości do ludzi i do Boga, kryzysem wyznaczonym przez nieprawidłowość w strukturze bytów i relacji.

Gdy spotykają się dwa byty, oddziałują na siebie. Gdy spotkamy człowieka, odbieramy to, czym na nas oddziaływa. Zanim wszystko to sobie uświadomimy, już na niego reagujemy. Znaczy to, że w wyniku spotkania, przed uświadomieniami, odebraliśmy jedność istoty człowieka i że doznający tej jedności istoty nasz intelekt skłania naszą wolę do skierowania się do tej istoty. To skierowanie nie polega na dojsciu do niej intelektu, gdyż wtedy poznanie utożsamiloby się z bytowaniem. Poznanie intelektualne jest bierne.

To skierowanie polega na tym, że wola, zmobilizowana przez intelekt, aktywizuje całego człowieka, który odnosi się do drugiego człowieka swymi relacjami istnieniowymi. Odnosi się więc z miłością, wiarą i nadzieją. Te relacje wiążą nas z istnieniem człowieka, nie z jego istotą. Nasz intelekt jest zaskoczony, zdumiony tym istnieniem, urealnijającym istotę i ogarniającym ją jednością. Gdy zacznie rozważać to połączenie istnienia z istotą, utworzy metafizykę. Gdy tylko zachwyci się istnieniem, odniesie się do niego z czcią i utworzy religię naturalną. Gdy tę prawdę o bycie, o istnieniu i istocie, intelekt zacznie wiązać z dobrem, wykryje sposoby odnoszenia się do istnienia i istoty, do bytu, do człowieka. Odróżni istnienie stworzone od istnienia Samoistnego, odróżni człowieka od Boga, humanizm od religii. Rozpozna relacje, którymi można chronić osoby.

To rozpoznanie relacji chroniących wskazuje na to, że intelekt ustalając prawdę o człowieku kieruje się jego dobrem. Takie ujmowanie prawdy w jej związku z dobrem jest mądrością. Mądrość więc stanowi

zasadę wyboru działań chroniących człowieka, czyli zasadę postępowania, która wyznacza etykę.

Odkrywamy tu podstawę etyki chronienia osób. Jest nią mądrość czyli jednoczesne ujmowanie prawdy o człowieku z odpowiednim dla niego dobrem. Jest nim z kolei kontemplacja czyli świadczenie człowieka o trwaniu relacji, wiążących byty. Jest nią także sumienie jako kierowanie się woli do dobra.

W tej etyce, wspartej na kontakcie osób aż przez ich istnienie, znajdujemy też podstawy chronienia realnych więzi z Bogiem. Odróżniając w tych więziach treść wnoszoną przez człowieka, od treści wnoszonej przez Boga, dochodzimy do rozpoznania tego, co nadprzyrodzone. Objawienie chrześcijańskie wyjaśnia nam nadprzyrodzoność jako dokonujące się w Chrystusie przez Wcielenie spotkanie się miłości Ojca z miłością człowieka. Ta miłość ludzka opornie zbliża się do otwartych ramion Boga. Poziom oporu to miara ciemnej nocy miłości.

Bóg nas pouczył, jak przewycięzać ciemną noc, a mądrość Kościoła przechowuje dla każdego z nas tę informację.

Aż w tych rejonach, w spełnianiu się i trwaniu miłości człowieka do człowieka oraz miłości do Boga, ma swój początek ochrona środowiska jako chronienie osób w ich istnieniu i w relacjach osobowych, łączących ludzi z ludźmi przez humanizm oraz łączących ludzi z Bogiem przez religię, lecz w tej jej wykładni, według której Chrystus dostosował w sobie miłość Ojca do miary człowieka i udostępnia tę miłość ludziom przez Ducha Świętego.

Możemy powiedzieć, że ochrona środowiska w swych najgłębszych uzasadnieniach i działaniach polega na wiązaniu ludzi przez miłość z Chrystusem.

Więź ludzi przez miłość z Chrystusem to Kościół. Tylko więc Kościół może skutecznie chronić środowisko osób.

Włodzimierz Dłubacz: *Problem Absolutu w filozofii Arystotelesa*, Lublin 1992, s. 197.

Sam tytuł książki wywołuje zainteresowanie filozofów ze względu na dwa ważne terminy: „absolut” i „Arystoteles”. Termin „absolut” zapowiada analizę zagadnienia Boga, a imię Arystotelesa informuje, że będą to rozważania poważne i doniosłe. Nie ma filozofa, który by był obojętny na poglądy Arystotelesa.

Zapowiadany w tytule książki problem Absolutu jest w książce utożsamiany z zagadnieniem Boga. Rozdział trzeci książki jest wprost zatytułowany *Koncepcja Boga*. Przy okazji podajmy, że w rozdziale pierwszym autor rozważa *Uwarunkowania epistemologiczno-metodologiczne*. Omawia tu przedmiot i sposób ludzkiego poznania, naturę wiedzy naukowej i jej przedmiot oraz problem poznania przyczynowego. W rozdziale drugim mówi o uwarunkowaniach fizykalno-metafizycznych problemu absolutu i bliżej zajmuje się obrazem świata i rozumieniem bytu. Zajmuje się bliżej budową kosmosu, fizykalnym i filozoficznym ujęciem ruchu, pojęciem bytu i substancji.

Wszystkie te tematy są w myśli Arystotelesa ważne a dla nas wciąż właśnie interesujące. Jednak przyciąga uwagę rozdział trzeci, wprost podejmujący problem Boga.